

DZIENNIK KRAKOWSKI.

WTOREK dnia 12 Sierpnia.

1834 roku.

N^o 28.

PRENUMERATA:

Półrocznazłp: 30.

Kwartalna..... — 15.

ROZMAITOŚCI.

Uwagi nad rozumowaniem Sismondego, de Mr. Sismondi, w dziele: O literaturze południowej Europy, (de la litterature du midi de l'Europe.)

O LITERATURZE U RZYMIAN.

Mr. Sismondi powstając na panujące w literaturze niewolnicze naśladowanie, często mówi: «z tak przesądnym uwielbienia zapalem oceniano cudzej literatury wzory, że wszelka samodzielność umysłu, ustąpić musiała nagłości ślepego naśladownictwa, i niewczesnej żądzy przyswajania sobie cudzych piękności: Tak Rzymianie zatrzymali się w pierwszym wzroście oświecenia, chcąc się stać współzawodnikami Greków, i tak Arabowie ujęli myśl ludzką w pęta, dla utrzymania powagi Arystotelesa» — i t. d.

Rzymianie niedorównali Grekom; byli ich tylko naśladowcami, a raczej współzawodnikami. Zobaczmy, czy mogli im rzeczywiście wyrównać przy najszcześniejszym nawet rozwijaniu umysłowości swojej? czy mogli uniknąć naśladowania? czy w reszcie ich naśladowanie działało zawsze odwrotnie na stan ogólny i postęp literatury?

Greków ukształcenie było dokonaniem szczególnie wychowem natury. Naród ten z szlacheznego pochodzący plemienia, nadzwyczajną poję-

tością zmysłów, szczególném bogactwem języka, i samodzielnością ducha był obdarzony, kwitnęli Grecy w doskonałej czerstwości właściwego sobie umysłowego życia; i niedosięgnięni żadną zarazą złego smaku, przy rzadkim zbiegu przyjaznych okoliczności, utworzyli to wszystko, cokolwiek człowiek zamknięty w szczyplych szrankach ograniczonego bytu utworzyć może. Dzieła Greków mają przed nowoczesnem i tę odróżniającą cechę, że wszystkie prawie objawiając jednakową zaletę prostoty i powagi, obfitości i prawdy, noszą rodzinne niejako w swęj twarzy podobieństwo: jest to gro-
no dzieci *Nioby*, nagich, prostych, rumieniących się wstydem i niewiannością, które trzymają się z uśmiechem pod rękę, i za całą ozdobę niosą kwiccisty wieniec na głowie.

Rzymianie byli narodem nie tyle uposażonym od natury. Ich religija, ich wyobrażenia, ich stan społeczny, były całkowicie pożyczone od Greków;— ich historia była świeża, ich wielkość złożona z połamanych części, ich narodowość nie jednym ożywiona duchem, język nareszcie na zasadach obcego zbudowany:— jakż więc mogła bydz ich literatura, obce tylko mająca dla siebie źródła?— musiała bydz naśladowczą.

Można w ogólności mówić o Rzymianach, co Ennius ojciec poezyi rzymskiej mawiał o sobie: że duch Grecki przeszedł w ich ciało przez metempsychozę. Rzymian oświecenie uważać należy niejako za przedłużenie oświecenia Greckiego; było to więc to samo słońce, lecz spuszczające się ku zachodowi, którego słabiejący promień raz jeszcze wspaniałym blaskiem ziemię oświeca.

Wędrownie ludy z Sycylii i Grecyi właściwej, rozpostarwszy w Italii południowej swoje siedliska, osadziły w niej Grecyą wielką, a język grecki stał się torem narodowym. Rzymianie osadnicy Alby, byli potomkami Aborygonów, lecz pomieszanych z Grekami, Azyanami i tluszcą włóczęgów, w jeden przytułek zespolonych. Stąd język Aborygonów, czyli to język Celtów, czy Fenicyan lub Pelazgów, źródłem był języka łacińskiego; insze dyalekty które do niego weszły, były mu tylko pomocą do jego rozwijania się i doskonalenia. Łacinnicy przejęli od Greków, zwłaszcza z dyalektu Eolskiego i Doryckiego, alfabet, wiele zasad języka, rozmaite kształty mówienia, budowę wiersza, miary iloczynowe, słowem wszystko cokolwiek mogło język ich uzdatnić do pięknej prozy i rymotworstwa.

Jutrzenka poezyi łacińskiej zajaśniała między pierwszą a drugą wojną Punicką. Wiadomo, że poeci najpierwsi, po największej części niewolnicy domowi, brańcy wojenni, cudzoziemcy a szczególnie Grecy, latorośl z obcej ziemi przeniesioną zaszczepili na gruncie rzymskim. Początkowe zawiązki poezyi, które poprzedziły uprawę języka, wiecej z kronikarskich podań i domysłów, niżli z śladów zatarzonych nam znane, nie dopuszczają żadnego o sobie stanowczego sądu. *Livius* i *Ennius*, ojcami poezyi rzymskiej zwani, obadwaj Grecy, obadwa greckiego języka nauczali w Rzymie. *Naevius* rodem był z Kampanji, — *Paucivius* z Brunduzium, — *Plautus* z Sarsinium.

Terentius wyszedł z Kartaginy, lecz od młodości kształcił się wyłącznie na wzorach greckiej literatury. Tacy poeci przygotowali złoty wiek literatury łacińskiej, który się poczyna od schyłku rzeczypospolitej.

Panowanie Augusta, może się nazwać panowaniem poezyi rzymskiej. Bóg przodkujący muzom greckim, zdawał się opuszczać swój ulubiony parnass, aby założył nowe siedlisko na górze palatyńskiej. Niebyło to skutkiem samego rozwinięcia się zdolności umysłowej Rzymian, ale bardziej przyczyn zewnętrznych, które ówczesnie na stan narodu wpływały. Pierwsze zasady przebiegłej polityki Augusta, radziły wspierać kunsztu, a między temi najskuteczniejszą była poezya. Ona posłużyć mogła dzielnie do skierowania opinii i roztargnienia umysłów w narodzie, który po wielu wstrząśnieniach poruszających nim aż do gruntu, zbrodziwszy krwawe morze doświadczeń, poczynał już z częstszym pojęciem zstępować w samego siebie, i nawykać do wyobrażeń filozoficznych. Sam smak naturalny Monarchy i jego ministrów, musiał się zgadzać z widokami rządu: poezya więc nie była celem ale środkiem. Wszystkie dziwy i bajki na snach prorockich i Trackich zasadzone, zajęły wtedy wyobraźnię poetów. Panegiryczność w tym duchu rozszerzona, największą zyskiwała wziętość: dworszczyzna była pierwszą nauką poetów. Gdzie taki panuje duch czasu, talenta rzadko właściwy biorą kierunek. Literatura na żadnej właściwej nieoparta podstawie, chyliła się z ulnością ku mistrzowskiej doskonałości Greków.

Poezya mimo tego niemogła przyjąć pewnego charakteru. Najczystsza ofiara ludzkości zmieniała się najczęściej w przedajny dym pochlebstwa. Poeci głaskani ręką możnowładzców, usypiali na łonie zaszczytów. Jeden tylko Owidy..... lecz znanych rzeczy nie chcemy tu powtarzać.

Rzymianie mniej jeszcze oryginalnymi byli w pracach filozoficznych, jak w poezyi i w ogólności całej literaturze. Żadnego w filozofii nieczynią odkrycia i sekt nietworzą. — Wiadomy jest również początek prawodawstwa. Przy schyłku Rzpltej w czasie domowych wojen, Rzymianie chwycili się umiejętności i nauk, lecz

wtedy najchętniej przestawali z Sofistami Grekami w czasie uczt publicznych, przechadzek pomiędzy portyki, w domach wiejskich, nawet wśród obozów wojennych towarzyszyli im imistrzowali uczeni Grecy.

Horacy wyraził w swojej sztuce rymotwórczej, jak już za jego czasów myśleli Rzymianie o potrzebach swojej literatury, lubo wyjęcie jej zupełnie z pod wpływu greckich pisarzy, niemożliwością się zdać pomysłnie. *Nec minimum meruere decus vestigia Graeca ausi deserere et celebrare domestica facta.* Otóż myśl pisarza rzymskiego przeladawcy Anakreonta, Pindara, Saffony, Greków; myśl, którą się nowocześni reformatorowie z pogardą dla rzymskiej literatury tak często popisują.

Cóż skorzystali Rzymianie, chociaż nastala u nich komedia rzymska narodowa (togata), jakkolwiek sam twórca jej Afranius, współczesny Terencyusza, wyznawał, że nie lepszego nie mógł uczynić? była to rzeczywista komedia grecka w łacińskim stroju.

Mówmy o samej epopei.— Wypadki przeszłości, aby mogły nabyć wzrostu w oczach i imaginacyi, potrzebują nietylko wielkiej odległości czasu, ale nadto pewnej mgły roztoczonej w przestrzeni upłynionych wieków. Gdzie wszystko jest znajomem, tam niema pola do zmyśleń. Od czasów Nумы aż do Augusta, pasmo czynów było określone; szczupły okres bajeczności dziejów, niemał ani ciągu należnego, ani ważności.— Gdyby poeta przedsiębrał był podwyższać zdarzenia i do powodowania czynów wprowadzać pobudki nadzwyczajne i cudowne, nietylko zamęciłby był czysty źródło narodowej historii, ale sam widok obecnych oczom miejsc, które miały być sceną takowych wydarzeń, niszczyłby w umyśle ich wagę. Jakże w obliczu Rzymian podwyższać klęskę Wolsków albo Sabinów? wypadki następne miały w prawdzie więcej wielkości, ale wielkości tego rodzaju, którą prawda wystawiając w całym świetle rzeczywistości, czyniła wyższą nad wszelkie bawidła zmyśleń. Wojny Punićkie, wojny w Azji, Epirze, Hiszpanii, Gallii, same wojny domowe, były własnością wyjątkową historii, a z owęj mieszaniny cnoty i występku, niemożliwością dla siebie wydobyć żywiołów. Przesadność mniemań religijnych i wieszczbiarstwo, zdawały się w prawdzie nastrożać poezyi wątek do cudotwórczości. Ale rozum ludzki wsparły pochodnią doświadczenia przetrzewiał już był powoli z pierwiastkowego upojenia, które wyczerpnął w natchnieniach. I gdyby ujrzano

tam Neptuna wspierającego Kartaginę, Wenerę za Cezarem, Minerwę walczącą za Pompejuszem, purpurowa powaga Rzymianina nazwałaby czezą i dziwną igraszką takowe ozdoby bajki w opowiadaniach rzeczy, które same w sobie miały tyle wagi i wielkości. Jak Waryusz i Poleo nie więcej mieli swobody w swoich opisach poetycznych, jak Tytus Livius i Tacyt.— Widzimy nawet, że i ów młody Lucanus, mimo zapału bystrzej swojej wyobraźni; mimo całej wzniosłości opiewanego przedmiotu, pokazuje tylko Bogów swoich opodal, jedynie jako świadków i sędziów dzieł wielkich; sam raczej filozof niż poeta, i nie powołuje ich najchętniej do mieszania się i działania w sprawie bohaterów.

Stąd przekonywamy się snadno, że gdy Rzym przywołany iż tak powiem żywiołami obcymi dla poezyi, uległ pod ich niezbędnym wpływem, przeto poezya nie mogła znaleźć w Rzymie ojczyzny; i Rzymianie pozostać musieli w granicach naśladowania. Ale zawsze naśladowanie to szkodliwy tylko wywierało wpływ na stan ogólny i postęp literatury? Cóż mieli wprzód Rzymianie, póki nie poznali i niepokochali nauk greckich, zwłaszcza że od własnych natchnień nie mieli się czego spodziewać? — Przez pięć wieków od założenia Rzymu stan wojenny tego narodu, niedozwolil mu doskonalenia sztuk i nauk. Lecz kiedy zwycięstwa przeniosły do Rzymu, dostatki i zdobycze oświecenijszych narodów, gdy ich oswoiły z najcenniejszymi dziełami greckiej sztuki, zajęła się w ich sercach żądza naśladowania, a obyczaj i właściwy charakter tego ludu; nadawały niekiedy ich dziełom naśladowczym twórczości cechę. Potrzebaż żałować, że jeżeli nie we wszystkich, przynajmniej zaiste w niektórych częściach literatury Rzymianie naśladowaniem przewyższyli swoje wzory? Potrzebaż żałować, że naśladowanie Demostenesa ukształciło Cyncerona? naśladowanie Homera, Wirgilego? Kto wie, czyli Rzym zdołałby być wydać Tyt: Liwiuszów, Cezarów, Sallustiuszów, Tacytów, gdyby ich nie były natchnęły i ukształciły wzory greckie Herodotów, Tucytydesów, Xenofontów z którymi pierwszy przynajmniej porównania być mogą? Poeeci łacińscy z czasów Augusta, uczyniwszy nagle krok olbrzymi, śmiało zmierzili się z Grekami. Anakreon, Saffo, Filetas, powstali na nowo w Tybullu, Properejuszu, Gallu, Owidyuszu. Wieszcz Wenuzyjski wzbił się na skrzydłach Pindara, i doścignął w locie Dyrcejskiego łabędzia.— Flet wdzięcznego pastorza Mantuj odzywa się tonem niemniej powa-

bnym, jak śpiewaka wesolych łąk Syrakuzy: a trąba Enejdy podobna jest w swym uroczystym głosie do surmy rozlegającej się na grobach Achilla i Ulissesa. Wyłączywszy zgoła trajedyę, w innych rodzajach literatury Rzymianie zbliżyli się ku wysokości Greków. Cycero sam łączy w sobie zalety wielu greckich pisarzy. Wreszcie nie zawsze Rzymianie w literaturze byli tylko naśladowcami, stworzyli oni niektóre w niej rodzaje; w innych wależą z Grekami o pierwszeństwo.— Lucyli, Horacy, Persius, Juwenal w satyrze wynalazcami i mistrzami byli. Kwintyliani w ustawach mowczych przewyższył greckich krassomowców, jakkolwiek naukę jego za owoc późniejszego czasu uważać trzeba. Ziemiaństwo greckie ustępuje również Georgikom Wirgilego: bo Rzymianin w uprawie ziemi zaszczytne przeznaczenie człowieka widział, a Grecy poruczali ją zwykle niewolniczej Jlotów dłoni. Dodac należy, że poeci łacińscy co do szczegółowych opisów i poetyczności dykeyi, prawie zawsze celują nad Grekami, zbliżając się najbardziej do nowoczesnych pod tym względem pisarzy. W ogóle, smak i udoskonalenie sztuki przynajemy Rzymianom, podobnie jak twórczość czyli genialność Grekom. — Dzieje wymowy Rzymskiej, aczkolwiek naśladowczy, wskazują te same niemal koleje przemian, jakimi postępowała wymowa u Greków. W pierwszych czasach Rzymianie, bez pomocy wzorów i sztuki, szli za przewodnictwem własnego geniuszu. Mowy pierwszego Scypiona szlachetne w swojej powadze i prostocie, wymowa obudwu Grachów słodka i przekonująca, w pierwszym męska dosadność, w drugim moc i surowa zwięzłość Katona, malują poczęści charakter Rzymianina, lecz niedorównywają jeszcze bynajmniej wymowie Greków. Crassus Antonius, obadwaj Katullowie, Sulpicius i Cotta, Cicero i jego następcy, wyszli ze szkoły Greckiej. Jeżeli w późniejszych czasach widziano w Rzymie więcej Krassomowców, niżli prawdziwie wymownych, więcej Kasjuszów i Seneków, niżeli Hortensjuszów i Cyronów, nie było to zaiste winą samego naśladowania; lecz kajdan pętających swobodę rozumu ludzkiego — na co tak słusznie narzekał Kwintyliani.

Grecy stósowali się zawsze do ducha czasów swoich, do wyobrażeń swojego wieku, uczucia, i sposobu myślenia im właściwego; i stąd właściwe sobie wyprowadzili formy. Pod tymto względem literatura grecka była dla Rzymian wzorową, godną uwagi i naśladowania. Nieupośledzało ich to bynajmniej, że Grekom

przyznawali wyższość geniuszu, i wzorowość ich płodom. Bo niezawodną jest rzeczą, że narody starsze wiekiem i oświeceniem, wpływać koniecznie muszą na ukształcenie młodszych. Ze zaś w uczuciu piękności i prawidłach myślenia z Grekami się zgadzali, nie było w tem nic niewolniczego; poznali oni że zasady piękności, według których oceniali dzieła sztuki, równie jak zasady myślenia, z jednego powszechnego wypływały źródła.

Jeżeli szkołę naśladowczą u nowożytnych słusznie potępia krytyka, wchodząc w pojęcie źródła celów i granic dzisiejszej literatury; wyrozumiałej należy sądzić o Rzymianach, którzy klimatem samym i życiem współczesnym tak blisko spowinowaceni z Grekami, zostawali z nimi w nadto zawisłych stosunkach moralnych. A tak jeżeli z koniecznych niemal podobek i przyczyn, musieli być uczniami Greków, cóż dziwnego, że w ich literaturze odbiły się znamiona greckiej literatury? — Przynajmniej pisarze rzymscy umieli naśladować swoje wzory, i wiedzieli co dla nich było właściwszem. Bo niema tu mowy o tych niedołączonych podrzeźniaczach Greckich autorów, tych rzemieślniczych naśladownikach, na których już sami Rzymianie wywoływali ze wzgardą słowy Horacego: *«o imitatores servum pecus!»* Sam charakter dumy narodowej Rzymian, zdawał się we wszystkiem zacieierać ile możności cechy niewolniczego naśladownictwa. Niecierpieli oni i w literaturze tych wzorów, które wyższość moralna obcych, nieodzwornie na nich wkładała.

W pisarzach rzymskich widać wyraźny wstręt od przepisywań i tłómaczeń, które tak rzadko zajmowały ich pióra, że nawet oddzielnego nie dano im wyrazu w języku łacińskim. Pomyłowali oni właściwy cel i warunki dobrego naśladowania, które nie na powierzchownem tylko dzieł obcych przetwarzaniu u nich się zasadzało. Naśladowca usiłował przejąć się i natchnąć duchem swojego wzoru, nadając nowe życie i nowe kształty utworom, cechą nowości oznaczonym. *Similem te esse volo quomodo filium, non quomodo imaginem: imago res, mortua est.*

Tę sztukę lepiej od nowożytnych, osobliwie francuzkiej szkoły pisarzy, znali i udoskonalili pisarze rzymscy. Ten zawód jedynie dla siebie otwarty przebiegli z zaszczytem i pod wielu względami zasłużyli na imię wzorowych. *Nie ten bowiem jest wzorowym i oryginalnym, który nikogo nienasładowuje, lecz ten, którego nikt naśladować niezdola.*